



Cena 80 groszy

Nr. 19 (123)

WIADOMOŚCI LITERACKIE

T Y G O D N I K

Warszawa, Niedziela 9 maja 1926 r.

Oddziały
„Wiadomości Literackich“
 w Łodzi, Narutowicza 14
 w Paryżu, 123, boul. St. Germain, Księgarnia Gebethnera i Wolffa
 Cena numeru za granicą 3 fr. franc. (0,15 dol.)

Rok III

U Artura Górskiego

Poznań, w maju 1926.

Nie było rzeczy łatwą ankiecie Artura Górskiego do wywiadu. Probowałem kilkakrotnie uzyskać prawo ogłoszenia treści pogawędki. Darownie, Górski nie lubi mówić o sobie. Dopiero teraz udało mi się przekonać Górskiego o słuszności mojej prośby argumentem, że czytelnicy mają prawo dopominać się o wiadomości, co słychać z wydaniem dzieł Mickiewicza, i jak postąpiła praca nad puścizną Micińskiego. — Przypał mój pan, i już się, widzę, nie wykręca. Zaczynamy zatem od wydania sejmowego dzieł Mickiewicza. Ale w wydawstwie literackim trzeba to rzecz ująć po literacku.

— A więc najpierw skąd się wziął ten projekt?
 — Była sekcja propagandowa w czasie wojny z r. 1920, i na jej czele stał poseł Antoni Anusz. Zaproponował wydanie Mickiewicza w 10.000 z funduszy rządowych. Pan Anusz wziął rozmach i przedstawił w sejmie wniosek o nakład w 50.000. Już jeden z urzędników departamentu budżetowego w skarbie tłumaczył mi, że to przedsięwzięcie jest nie na czasie. Wkrótce potem i sejm przodczył tego noworodka do prztykuła. Trzeba było uporu, żeby podjąć rzecz prowadzić dalej i zachować jej charakter. Bo o co tu chodziło w zasadzie? Chodziło o to, żeby stworzyć wydanie pełne i żeby je rozpowszechnić po cenie kosztów. Wszystkie dotychczasowe wydania pełne przynajmniej ujęte nie redakcyjnie, ale narodowo. Przez co tu chodziło o największego poe'tę Słowiańszczyzny, o jednego z największych poetów świata. Od czegoś była Akademia Umiejętności w Krakowie, jeśli nie od tego, aby objąć całą puściznę reko-piśmian na po nocie i stworzyć wydanie klasyczne. Pozostawiono ją pracę Towarzystwu Mickiewiczowskiemu we Lwowie, które przy pustej kase zdobywało się na ofiarę wysiłki prof. Piłata i Bruchnałskiego, aby doroznać tom po tomie i doprowadzić w ten sposób po 15 latach pracy wydawniczej do połowy „Pana Tadeusza”, na czym w końcu utknęło.

Równocześnie chodziło przy tej edycji sejmowej o stworzenie zdarzenia wychowawczego. Ludzie, którzy w coś wierzą, dzielą się na dwa gatunki; na takich, którzy wierzą w instytucję, i na takich, którzy wierzą w człowieka. Pierwszą kształtują urzędnicy społeczne, drudzy — dusze. Tamci przysięgają na kodeks i numerowaną listę wyborczą, a ci wierzą w słowo, w przykład, w indywidualność Włara w instytucję doktora. Miałe doła hordy, ale w kulturze wszystkim znaczy człowiek. Prawdziwa jedność narodu kulturalnego musi iść z duszy. Naród duchowo niejednolity — to chaos, a życie jego — to działanie przypadku na chaos. Ale jedynolitość idzie z głębi — i tu leży rola wielkiej indywidualności. Stąd też zrodziło się pragnienie, aby w ten wielki chaos powojenny trznieć na nas indywidualność Mickiewicza, jego obrazy harmonizujący świat duchowy. Każdy, kto nie chce żyć chaosem, staje dziś wobec dylematu: Marks czy Mickiewicz? W miarę bankrutowania ideologii Marksa (tem więcej należy ułatwić zapoznanie się z Mickiewiczem. Samo się to nie zrobi; trzeba zacząć! Trzeba, aby każdy nauczyciel, począwszy od szkoły powszechnej w zapadłej wsi a kończąc na rektorze wszechnicy, miał u siebie w domu pełne wydanie dzieł poety, skomentowane, z prozą całkowiłą, z kursami literatury słowiańskiej, z przedmowa-niami w Kole Braci, z artykułami „Piętych” i „Trybuna Ludów”, z wykładami w Łozannie o kulturze starożytności, z korespondencją i t. d. Trzeba to zrobić planowo, za pośrednictwem kuratorów wojewódzkich, drogą sądu, po cenie kosztów, na drodze akcji państwowej i społecznej.

Przystępując do roboty, zaczęliśmy od bloku prozy, która dotąd była największą stroną dłań pism poety. Kanon wydawniczy opracował i wyłożył prof. Bruchnałski. Najstarszy ten dziś w Polsce badacz pism Mickiewicza (czy „Ponad Reustila” zapomniała o nim?) dał nam również tekst „Pana Tadeusza” i pracujemy tak, że gdyby wszystkie autografy zaginęły, można by z tej pracy zrekonstruować. Filomatiana opracował dr. Al. Lucki, pisma estetyczno-krytyczne — dr. H. Życzynski, artykuły „Piętych” i drobne opowiadania — prof. St. Piłgórski, prace historyczne — prof. K. Tymieniecki, „Trybuna Ludów” — St. Spotański, korespondencję — prof. J. Czubek, wstęp do niej — dr. L. Posadziński, przedmowa w Kole Braci — prof. Piłgórski, wykłady łozzańskie — prof. J. Kowalski.

Te tomy czekają druku. W opracowaniu pozostają jeszcze kursy literatury słowiańskiej, a ciężkiego tego trudu podjął się L. Płoszewski — i tom trzeci i czwarty ma już prawie na ukończeniu. Ustalenie tekstu odbywa się na podstawie wszystkich znanych dotąd autografów i rękopisów. Rewelacja będzie po-

nieczna jest ściąganie ostatnich rat (za sprzedany papier) od jednej z warszawskich firm wydawniczych, co uległo było zwłocie wbrew umowie. Chodzi o prace w Paryżu i w Krakowie. Z takich to przyczyn utyka się po drodze. Ale to kwestia tygodni. Poczem podejmiemy na nowo pertraktację z Kasą Mianow-

stwo przypadkowe, jak pierwotnie starano się przedstawić; przeciwnie, to było zabójstwo polityczne, ukamnie w bolszewickich komuniach mifikich. Trzeba dziś sprowadzić jego zwłoki i podnieść je na tarczy na oczach całego świata. Ale zacząć trzeba tę akcję, powtarzam, od udzielenia jakiejś osobnej nagrody na rzecz tragicznie opuszczonej rodziny pisarza.

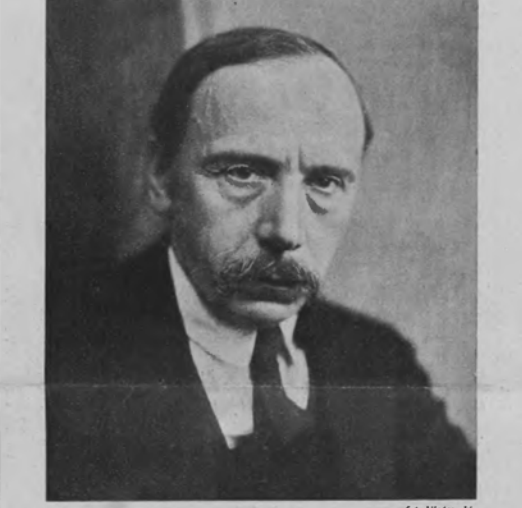
— Może, mimo wszystko, coś z rzeczy osobistych? Czy mogę spytać, czemu od chwili wydania ślicznych „Kłech” nie ogłosił pan niestety, nic więcej?

— Proszę o wydawcę! Tekst z „Legendami”, tym razem własnymi, leży, mimo listownej umowy z wydawcą. Rekopis „Sag” znajduje się u wydawcy od roku. Zamarło wszystko, podobno z braku gotówki. Nowy dramat współczesny „Śluby” czeka na swój los. Tom „Sekiców”, zebranych od czasów „Życia”, także spotkał się z odmową wydawcy. Można byłoby w wielkim stylu — przecież to rola cudowna. Ale trzeba mieć wolę niezłomną i myśł kształtującą, coś prometejskiego i poetycki rozmach tych rzeźbiarzy greckich, co chcieli góry przekuć w posąg. — A co robił szesnastolatka? Czy nie ma innych ambicji prócz wyścigowych? Pan Kościelski pokazał jej nową drogę; oby sam umiał zosiąć naszym Diederichsenem.

— Słyszałem, że przywołał pan z pobytu w Asyżu poemat o św. Franciszku?
 — Święty Franciszek? Lubię mówić tylko o rzeczach gotowych, lub na ukończeniu. A pozemem gdzie wydawca? Dajmy temu pokój. To człowiek obywatel i temat obywatel. Zresztą wszyscy teraz piszą na ten temat.

— Jeszcze jedno. Ciekawi mnie bardzo, czy Poznań sprzyja pracy pana?
 — Czyli pyta pan, — podziwiam cętnie Górski, — jak się czuję w Poznaniu. Byłoby tu bardzo dobrze, żeby było gdzie pisać. Atmosfera tu czysta, jest pole do poczynania, tylko rozbudzeniu zainteresowań jeszcze mało. Zaczęłam np. w jednym z dzienników miejscowych szereg artykułów na temat „Dwóch sumień” i związanej z tem rolą inteligencji dzisiejszej u nas. Wydrukowano dwa artykuły, a trzeci już przeleżał w redakcji dwa miesiące z braku miejsca. I na tem urwało się. Lekko tu się od-dycha. Ludzie mają przekonania, a nie jedynie przynależność partyjną. Władza w rękach ludzi tego typu, co wojewoda Bniński, prezydent Ratajski, kurator Chrzanowski. Służa państwu, nie koterii lub klasie, są organizatorami żywych sił. I mają odwagę swych przekonań. W toku przesądnych ataków na pamięć Żeromskiego p. Chrzanowski wygłosił o nim odczyt pro. Było to sprawiedliwie i ładnie.

Drugą sprawą, pierwszorzędną dla Poznania, — to umieszczenie tu całego muzeum rapperswiskiego na zamku. Kraków, Warszawa, Lwów, pełne są archiwów, starych bibliotek i muzeów. Trzeba zwrócić się ku kresom zachodnim i dać tutejszej młodzieży uniwersyteckiej polską atmosferę w pracy. Wobec obrazy teatru archiwów i bibliotek, nawiedzonych do Warszawy po rewindykacjach, niema tam podobno nawet miejsca na pomieszczenie tego nowego kompletu, a trzeba pamiętać, że Rapperswil jest calością nierozdzielna, jak nią była cała wyprawa emigracyjna 1831-63. Archiwum ma dobry wyciąg w broszurach, periodykach, memoriałach drukowanych i litografowanych, ulotkach i t. d., oraz personaljach, ilustracjach ludzi i wypadki. Rapperswilu nietytuł dzielić i patroszyć nie można, ale — co więcej — głębokie racje kulturalne dyktują, aby to ognisko myśli, rozpalone przez ojców odrodzenia polskiego, umieścić tu, na Zachodzie. Tu jest młodzież uniwersytecka obszernie i rodu-mucha jego żywy płomień. Kto patrzy szerzej, ten pominie wagę sprawy. Całe zbory, tak jak są, znieją pomieszczenie na zamku i choćby z rąkami a miasto gotowe jest ponieć kosztu transportu. O cóż chodzi zatem?
 — Kusi mnie jeszcze — rozpoczynamy — podać poglądy Quasimoda na twórczość najmłodszej Polski.
 — Na dziś — przerywa nagle Górski — poprzestaniemy na tem. O innych sprawach pogadamy innym razem. Stef.



ARTUR GÓRSKI fot. Ułtowski

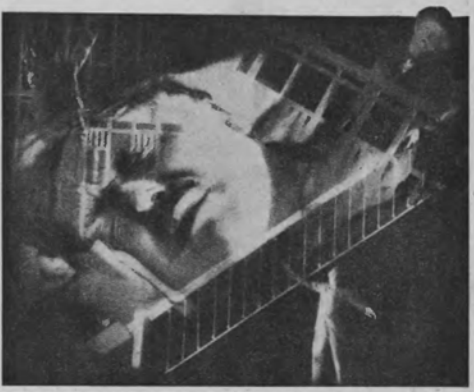
każny tom wykładów łozzańskich, z których dotąd znałmy z druku zaledwo kilkanaście stron. Ostatni tom prozy, na ukończeniu w rękach prof. Piłgórskiego, będzie niespodzianką, której przedwczesne zdradzić nie chcę. Również duży tom przemówień w Kole Braci jest w jednej trzeciej przyrętom w stosunku do wydania poprzednich. W korespondencji przyrost znaczny w listach uzupełnionych z autografów i w kilku nowych. Wymieniam tylko przybytki większe. W dziele poetyckim znajdzie się pełny tekst „Mieszka” i „Kartafid”, co uczyni dwa i pół arkusza druku. Także przekład hymnu „Arjen Creator” (z brewiarza), wykryty przez prof. Piłgórskiego.

Skorzystałam z pośrednictwa pana, aby podkreślić tu uczynność Władysława Mickiewicza, z jaką dał nam do rak wszystkie autografy i rękopisy poety, którym rozporządza, ułatwił utrzymanie ich w kolekcji rodziny z Kowlewszczyzny, w końcu powierzył niewydany dotąd rękopis pamiętników Lévy'ego. Przybyło nam z tego źródła co najmniej cztery arkusze do dzieł poety. Z wydajną pomocą przychodzi również dr. Lewak, bibliotekarz rapperswiskii. Umożliwiło nam to wykorzystanie materiałów emigracyjnych.

A w końcu kilka słów o prof. Piłgórskim. Obcowanie z nim w ciągu tej wspólnej pracy — był prof. Piłgórski współredaktorem — pozwoliło mi poznać w autorze studium „Z epoki Mickiewicza” pisarza, od którego możemy oczekiwać przy-szlności nowego syntezy mickiewiczowskiej. Takiej nowej syntezy wymaga nowy czas. Ołbrzymi przewrót, dokonany w naszym pokole i ostrze zarzysowanie się konfliktem między światem, stworzyły na kółku, jak i ostrze zarzysowanie się konfliktem — to był wielki światła. Ale na syntezę taką trzeba wielu danych, bo gonia mickiewiczowska jest rozległa. Ponadto olbrzymie pracownice prof. Piłgórskiego i zabiegliwość zawodząca wydawniczo i biblioteczna, rozsiągnięta po bibliotekach publicznych i prywatnych w kraju i zagranicą, a także wykrycie niejednego lub rękopisów z wykładów poety. Był on filarem wydawnictwa i jest nim dotąd.

Czy będzie tych informacji dość?
 — Kiedy rozpocznie się druk?
 — Jak skótnymy z blokiem prozy, do czego dziś potrzeba nam wykończenia ostatniego tomu. A znów na to ko-

Kronika filmowa



Epizod z filmu „Freudowski”, w którym Werner Krauss gra rolę tytułową



Muszyka „Inspiracja” Dole Hagre jest to oczywiście tylko reklama amerykańska



Mary Pickford w towarzysztwie czworga dzieci gra w filmie p. t. „Mała Anna Marja”

2023

„Połów” I. K. Iłkowicz

I. K. Iłkowicz. Połów. Warszawa, J. Mortkiewicz, 1926; str. 126 i 2nł.



I. K. IŁKOWICZ

fot. Prazowski

czyślego liryzmu. „Czysty” liryzm daje wrym „gestem wewnętrznym” i nie troszczy się o to, czy ten wyraz da się pochwylić intelektem...

A jednak rodzaj tej fantazji ma swe głębsze psychologiczne przyczyny: jej niesamowitość wskazuje na jakiś opór wewnętrzny...

Wyobraźnia z tęsknoty chora stała się czarownicą, co dziwy wywołano i plodzi: „Serce jest jak liść na cieniu...”

Miast kłosa i ziarna, na splekanej od posuchy glebie, szcące wnetrzną tyko jej siła, wzbijają lilia czarownicę...

Tajemnica wszystkich może hieroglify, „batkowych ballad” jest to, że na świadectwo królewskiej tęsknoty...

Kontrastowa niezgodność w charakterze fantastyki pochodzi stąd, że linia znów jej siłę przepienia uduchowiony smutek i niespełniona, wcielona w pomysły wyobraźni, kilkości. Taj się ona w podmuchach igrających włosami stworów...

Stefan Kolaczowski.

„Jednoróg” mówi

Kraków, w kwietniu 1926.

W wielkiej sali Towarzystwa Sztuk Pięknych w Krakowie panuje gorączkowy ruch i praca. „Jednoróg” robi ostatnie przygotowania do swej dorocznej wystawy.



FELIX SZCZYSŃSKI KOWARSKI. Aliza „Jednoroga” z r. 1925

Od progu witają mnie mille twarze artystów Jana Rubczaka i Jana Hrynkowskiego. — Pragnęłabym dowiedzieć się czegoś bliższego o waszym „Jednorogu”.

— Tak — odpowiada Rubczak. — Warszawa, zdaje się, niewiele wie o naszej grupie.

— My malarze, nie umiemy pięknie mówić, — wtrąca Hrynkowski, — ale



JAN HRYNKOWSKI. Alia i blosety

może razem, wspólnymi siłami, coś opowiedzmy. Z jednej z kanapek odrzucają głosy...

Widzi pani, to było tak — mówi Rubczak. — Kiedy w jakimś czasie po wojnie przyjechało nas kilku malarzy z zagranicy...

— Paulin Daudé pisze o Remyonnie w „La Librairie” z dn. 31 marca b. r.

— „L’Opinion” z dn. 3 kwietnia b. r. pomieszcza wzmiankę o poezjach Andrzeja...

— Poezje Tuwima ukazały się po ukraińsku, w przekładzie Kłyma Poliszczuka...

— „La Revue Française” z dn. 18 kwietnia b. r. przynosi fragment francuskiego przekładu książki Ossendowskiego...

— „Das Theater” z dn. 18 kwietnia b. r. przynosi recenzję Rinalda Kufferle z „Canti” Mickiewicza...

— „Ziarno” z dn. 28 marca b. r. przynosi obszerną recenzję Grzegorza Orłowa...

— Konferencja z dn. 15 marca b. r. drukuje odczyt Henryka Bidou p. t. „Dokola nieznanego Chopina”...

— „Ziarno” z dn. 28 marca b. r. przynosi obszerną recenzję Grzegorza Orłowa...

koracją dla salonu dorobkiewiczów. Poslanowiliśmy zerwać z tem raz na zawsze! A więc czterech z posród nas — Hrynkowski, Kowarski, Zawadowski i ja — założyliśmy cech artystów-plastyków...



JAN RUBCZAK. Kopolnia

chaska i głęboki, indywidualny artysta Eugeniusz Ejbisz, twórca pięknych kilmów Roman Orszulski, Władysław Strzeżmiński i wreszcie Młodziałka...



WACŁAW ZAWADOWSKI. Portret M. Paszkiewicza

ri Rubczak, oprowadzając mnie po pięciu salach, w których ustawione pod ścianami, rozłożone na podłodze, a częściowo już rozwieszono, spoglądają na mnie plótka „jednorogów”...

— W sumie 151 obrazów, rezezy, drzeworytów i kilimów. Co to było robota, by to wszystko sprawiedliwie porozwieszać i pomieszać! — mówi artysta.

— A po chwili dodaje, odpowiadając na moje pytanie co do godła: — Za godło obraliśmy sobie zwierza o jednym rogu. Jeden róg, by iść przebojem ku prawdziwej...

— „La Fiera Letteraria” z dn. 4 kwietnia b. r. przynosi recenzję Rinalda Kufferle z „Canti” Mickiewicza...

— „Ziarno” z dn. 28 marca b. r. przynosi obszerną recenzję Grzegorza Orłowa...

— Konferencja z dn. 15 marca b. r. drukuje odczyt Henryka Bidou p. t. „Dokola nieznanego Chopina”...

— „Ziarno” z dn. 28 marca b. r. przynosi obszerną recenzję Grzegorza Orłowa...

— „Ziarno” z dn. 28 marca b. r. przynosi obszerną recenzję Grzegorza Orłowa...

— „Ziarno” z dn. 28 marca b. r. przynosi obszerną recenzję Grzegorza Orłowa...

— „Ziarno” z dn. 28 marca b. r. przynosi obszerną recenzję Grzegorza Orłowa...

— „Ziarno” z dn. 28 marca b. r. przynosi obszerną recenzję Grzegorza Orłowa...

„Rzemiosła” Mieczysława Brauna

W najbliższym czasie ukaze się nakład Brauna p. t. „Rzemiosła”. Ze zbioru tego dem F. Hoesicka tomem poezji Mieczysława Brauna wyjmujemy trzy utwory.



MECZYSLAW BRAUN

NAD MORZEM

Na łaże morza morskie konie Wysoko skaczą, wesoło rżąc. A słone słońce w zielonym tonie, Rozpryskiwane w tysiące słońc.

Ciężkie balony zgźestniałej pary, Kryszały wodne, jak plynny lód, Wodorotlenówk rozzerwuary — Ta woda, woda, ta woda wód.

Krowy, niedźwiedzie i lwy żywiłowy Rycza, spasnose lami sił. Mlewy, jak stada morskich aniołów, Dzioby wzdobują w pachniny il.

Okręt okrca woda śruba, Świdrując szumy śmiejanya pian. Tak świeżo żgli pijanym czubom Pod niebem czterech powietrznych ścian!

Na łaże morza konie morskie Pasażką, rżą i grzbielą tra, O wiatrów osych grzywy szorstkie, Lub nurtem w norach trawę żrą.

PIEKARZ

Ciało ciasta kwaszone ciężko spływa z półki. Kiedy rzeźbi w niem białe, ciepłe, kragle bulki.

Pod niskim stopem magazyń gorącej izebki Obnazuje ramiona w miąsach zanurza izebki.

Nożem krając treść ciasta w ścięte ciężkie platy, Wkłada je na otwartą, jasną twarz łopaty.

Piec, sity ognia, dysz i czerwone plucha Rozszerza, gdy w nim dlonia porpaną wrzucha.

Chlebów z ziarna tartejko ciastle miesiwio, By nad ranem bronzowe wydobyć z nich dziwo;

Lakomym żębom pokarm — plód ognia i głęby, Rozdającym się planetom przrywone chleby.

Tak samo ogń świata pieczywo pachnaje Zrodzilo przecież światło, księżycy, gwiazdy, słońce,

Byśmy mogli, tocenzi głodem niedoręcznym, Świat porażać, posilkim sycać usta wiecznym,

Choc głodu, którym w życiu jesteśmy przesyrci, Żaden świat ani wczaschwiat nigdy nie nasyci.

GOSPODARSTWO

Zanurzając po łokieć ręce w czarną glebę, Ogorzala i twarda, patrząc w niebo twarz, Widzą słońce, jak bochen, wonny świeżym chlebem, Dla którego w gorącej pracy gospodarza.

Rbając las, kiedy dźwięk o pnie ostrza siekier, I trzaskają gałęzie, i grzmot echem dudni, Widzą słońce, jak bochen, wonny świeżym chlebem, Dla którego w gorącej pracy gospodarza.

Jeździe biegnie po niebie, wstaje wczesnym świtem, Ukłepia gęsty nasyw, wbiaj w ziemię dragi — Juz kipi mocna radość, juz widzą, juz wiera: Bez kresu leca żyrny, i gwiazdza pogięgli!

Słońce biegnie po niebie, wstaje wczesnym świtem, O zachodniej godzinie ciężko w dnie broczy, Strudzone, miesza ciemną swą czerwień z błękitem, I wyczerny zmierzch zlewa na wieczorne oczy.

Przy ogniskach dymiących pachnie świeżym chróstem, Mrok jest gęsty, i w górze gwiazdy świecą mocno, Jak słońce, śpią okryci w ciemną nieba chuste, Jak gwiazdy, czuwa szczęście późną porą nocną.

Polska zagranicą

— Ludwik Botmer umieszcza w „Die Weltbühne” dn. 20 kwietnia b. r. artykuł p. t. „Deutsches Rachejustiz gegen Polen”, w którym pisze o wypadku pewnego obywatela polskiego...

NOWY ZESZYT „SKAMANDRA” ZA KWIECIEŃ 1926 R. ZAWIERA: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI, Gaj Akademski. WŁADYSŁAW BRONIEWSKI, Ziela. ALEKSANDER WAT, Berekobiny. ANTONI SZONINSKI, San Adama Umielchy. JULIAN TUWIM, Prezentaty. JAKĘŻ LIERBERT, Aniol keli. POLY SARDCONA, WŁADYSŁAW STERLING, Lampy. LEO, WŁADYSLAW BRONIEWSKI, Poczta. SERGIUSZ JESZCENI, psskoby WŁADYSLAW BRONIEWSKI, Poczta. TADEUSZ BRONIEWSKI, Poczta. TADEUSZ BRONIEWSKI, Poczta. Cena zeszytu 3-2. Prenumerata wraz z przesyłką w stosunku zł. 8- kwartalnie. Dla abonentów „Wiadomości Literackich” 25% zniżki. Redakcja: Ziela 8 m. 5, tel. 153-92. Administracja: Boduena 1 m. 2, tel. 221-04, konto w P. K. O. 8 515

